



Czytam, wysłuchuję wypowiedzi polskich komentatorów analizujących sytuację w Ameryce w tym kończącym się sezonie wyborczym (mid terms) i rozpoczynającą się kampanią prezydencką i widzę, że przynajmniej część z nich pływa w mitach. Spróbujmy więc nazwać i zdefiniować realne siły w tej politycznej grze. Na pierwszy rzut oka Ameryka jawi się jako integralna całość podzielona na dwie walczące o władzę partie polityczne (Republikanie i Demokraci), które przy pomocy medialnej artylerii i ładunków finansowych dotacji próbują emocjonalnie zarazić, przekonać swój zaprzyjaźniony oraz niezależny elektorat do swoich wyborczych programów i obrzydzić program konkurencji. Jednak w rzeczywistości sytuacja jest o wiele bardziej skomplikowana. Przez dekady ponad politycznymi partiami ukształtował się nowy system nadzorczy podporządkowany ponadnarodowym celom kierowany przez lobbystów pracujących dla wielkich korporacji i wypełniający plany kręgów (teraz Davos) pragnących wdrożyć nowy porządek światowy. Do ugruntowania swojej pozycji używają niewybieralnej biurokracji tworzącej obok grup interesów (jak Pentagon), Deep State. To oni zwykle przez działania korupcyjne wpływają na establishment polityczny obydwu partii, oczywiście mając o wiele większe wpływy na szalejącej lewicy (Demokraci), nie gardząc też elitami RINO Republikanów.



<https://floridianpress.com/wp-content/uploads/2020/04/Screen-Shot-2020-04-01-at-8.17.46-AM-800x400.jpg>

Kiedy więc ktoś mówi, że Ameryka popiera te czy inne zmiany na świecie, musi rozumieć, że to tylko decyzje bieżącej administracji prezydenckiej, sterowanej przez lobbystów. Prezydent Trump np. bardzo różnił się od swoich poprzedników tym, że nie zaczynał nowych wojen, a nawet kończył stare obszary konfliktów (Syria, Irak, Afganistan). Koncentrował się na poprawie stanu Państwa i sytuacji ekonomicznej obywateli. Dlatego dostał się w niszczący krzyżowy ogień Deep State, który dysponując aparatem państwa od początku próbował zdeorganizować i wykoleić możliwość przeprowadzenia reform uzdrawiających państwo.

To Trump kreując ekonomiczny i giełdowy boom uczynił elity bogatymi, ale nie podlegał ich kontroli. Dziś wiemy, że Trump był wypadkiem przy pracy globalistów i zrobią oni przy pomocy swoich niższych "reprezentantów" wszystko, aby taki wypadek się już nie powtórzył. Podobne wpadki opóźniają tylko proces dotarcia do punktu kulminacyjnego Wielkiego Resetu. Ojcowie Założyciele kładąc fundament pod republikański ustrój zakładali, że większość obywateli ma dobry moralny charakter i respektując prawa zapewni im stabilną przyszłość. A przecież wiedzieli o gwałtach i anarchii zrodzonych z wytrychu rewolucji, o jej demonicznej niszczącej dorobek cywilizacyjny sile. Dlatego nie wybrali demokracji, wybrali republikę, jednak demokracja jak obelśny rzeźmieszek dopadła w ciemnym zaułku republikę, ale spójrzmy na dzisiejszy stan rzeczy.

Siły globalistycznych niszczycieli cywilizacji w ostatnich kilku latach korzystając z wypieszczonego wirusa Covid w chińskim laboratorium Wuhan odniosły oszałamiające sukcesy działając w myśl wojskowej strategii "shock and awe", z powodzeniem łamiąc siłę oporu obywateli (dla ich dobra!) w większości krajów świata przy pomocy strachu. Ciągłe ciesząc się ogromnym poparciem Trump został poddany niesamowitej medialnej i rządowej serii napaści i dyskredytacji klasyfikującej go jako podważającego wyniki wyborów. Czyli coś jak Hillary Clinton, czy Stacy Abrams (kandydatka na gubernatora Georgia), które nie uznały swojej przegranej w wyborach. Dodatkowo korzystając z protestu wobec nieprzejrzystości wyborów posłuszne Deep State FBI zaaranżowało specjalną operację "Russian collusion", która z Trumpa miała uczynić kukiełkę Putina. Wyszło na jaw szalbierstwo, ale też zaszkodziło Trumpowi.

Trump jest wybitnym rodzajem samorodnego talentu obdarzonego rzadką charyzmą, coś w rodzaju nieustraszonego gen. George'a Pattona. 15 listopada zewsząd atakowany medialnie i na wiele sposobów nękanym przez departament sprawiedliwości Trump zgłosił swoją kandydaturę w wyborach prezydenckich 2024 r. Kiedy patrzymy na pierwszą prezydencką kadencję Trumpa, widzimy desperacką, ale i systemową próbę najpierw jego zatrzymania, a następnie pełną nielegalnych przekrętów próbę wykolejenia jego administracji. Więc teraz nie będzie inaczej...

Dodajmy, że Trump nie był politykiem, nigdy wcześniej nie ubiegał się o jakikolwiek urząd, nie miał nawet krótkiej ławki, aby obsadzić zaufanymi współpracownikami urzędy, był tylko znanym człowiekiem z biznesu i TV.

Z biegiem czasu okazało się, że wielu jego "zwolenników" było nastanymi przez Deep State jego przeciwnikami, po to aby mu szkodzić, kontrolować i niszczyć. Kiedy Trump zabrał się za porządkowanie państwa w materii korupcyjnych układów z Ukrainą zainteresował się niesamowitym biznesami synów Joe Bidena i Nancy Pelosi, to ostatecznie doprowadziło do dwóch (!) impeachmentów i katastrofalnej, wyniszczającej walki Deep State przeciwko naiwnemu "Robin Hood" - owi. Naruszył stary układ korupcyjny, a to nie może być pozostawione bez kary! Kilka dni temu sekretarz Departamentu Sprawiedliwości Merrick Garland (pochodzi z ortodoksyjnych łotewskich Żydów) powołał specjalnego prokuratora (Jack Smith, w 2010 r. spec od zwalczania Tea Party), aby nadzorował śledztwa przeciwko Trumpowi. Będzie się działo...

Jednak Trumpa łatwo rozsierdzić, a trudniej uciszyć. Jeszcze, kiedy był prezydentem potężne globalistyczne korporacje wykluczyły go z Twittera i z Facebooka, to poniżające traktowanie skwitował powołaniem własnej platformy Truth Social. Cóż nie chcę zanudzać i muszę się skracać, a tyle jest informacji! Więc krytycy Trumpa twierdzą, że jest on egoistycznym białym samcem, który ma gdzieś zagrożenia klimatyczne (zimną globalne ocieplenie!), problemy LGBT+, czy nawet transwestytów. Zamiast dbać o te szczytne ideały i niesamowite zagrożenia dla planety Ziemi Trump opowiada jakieś koszałki opałki o zlikwidowaniu błyskawicznie narastającego deficytu, szybującego do piekieł zadłużenia, wzroście zatrudnienia, prawach rodziców do wychowywania własnych dzieci, do prywatności (!) i wolności słowa. Słowem wychodzi na kompletnego oszołoma, który nie rozumie takich światowych uznanych intelektualistów i naukowców jak Greta Thunberg! Czyli oszołom i skandal.

15 listopada Trump ogłosił swoją kandydaturę, w porównaniu do wyborczej kampanii 2016 r. nie było to jednak transmitowane przez główne kablowe stacje telewizyjne. Mainstream media dotąd usilnie kreowały obraz Trumpa jako faceta zagubionego w negowaniu rezultatów ostatnich (oszukanych) wyborów prezydenckich. Wystąpienie Trumpa zupełnie zaskoczyło krytyków. Przedstawił troskę o niebezpiecznie kiepski stan państwa. Mówił o podatkach, ograniczeniu nadmiernych regulacji, powrocie do samowystarczalności energetycznej, wolności wyboru szkół przez rodziców, zapewnieniu środków na wojsko i zrozumienia nadchodzącego kryzysu z Chinami. Taki pech! Nawet nie zaatakował swoich potencjalnych konkurentów zagrzewanych do walki przez Deep State, jak Ron DeSantis! Ciekawostką jest, że republikańska gwiazda świetna Kari Lake, ubiegająca się o fotel gubernatora w stanie Arizona ciągle się nie poddaje i wreszcie nadużyciami wyborczymi Demokratów ma zająć się prokurator. Chętnie bym ją widział u boku Trumpa (pozycja wiceprezydenta).

Kim są konkurenci Trumpa (w republikańskich prawyborach) do nominacji? Otóż na dzisiaj najważniejsi to: Gov. Ron DeSantis, Gov. Glenn Youngkin, Mike Pence, Tim Scott, Nikki Haley, Mike Pompeo, Gov. Larry Hogan i Chris Christie. Ten ostatni, były sympatyk Trumpa, były gubernator New Jersey, głosi aby GOP dała sobie już spokój z Trumpem i nawołuje do przekonywania w ciągu następnych 18 miesięcy zwolenników Trumpa, aby go porzucili. Christie (RINO), porzucił Trumpa po słynnych wypadkach 6 stycznia 2021 r. obejmujących protest radykalnych zwolenników Trumpa wobec licznych nieprawidłowości w liczeniu głosów w prezydenckich wyborach w kolejnych stanach. Christie mówi wprost, Trump przynosi Republikanom nieszczęście, to on jest winien przegrany kampaniom wyborczym w 2018, 2020, 2022. Czyli: dump Trump! Podobnie sugeruje były wiceprezydent Mike Pence: *"Myślę, że będą lepsi kandydaci" ...*

To jest politycznie ważki temat do dziś, kiedy próbuje się wyjaśnić rolę agentów FBI w podburzaniu zwolenników Trumpa do najścia na Kapitol, gdzie właśnie Kongres zatwierdzał decyzje poszczególnych stanów odnośnie oddanych głosów na Trumpa, bądź Bidena. Prawo przewiduje dyskusję nad konfliktowymi wynikami stanowych wyborów w sytuacji, kiedy popierają to aktualni członkowie Senatu. Podejrzewa się, że zadyma na Kapitolu z 6/1/2021 r była prowokacją Deep State mającą zatrzymać, zdeintegrować legalny proces "zbuntowanych" delegacji stanów, aby przez zorganizowaną "ruchawkę" i stworzenie głośnego zagrożenia zapanować nad pożądanym zatwierdzeniem wyników wyborów. Stąd najpierw odrzucenie propozycji Trumpa o wzmocnieniu sił porządkowych wokół Kapitolu, a następnie ukrywanie ofiar po stronie protestujących z promocją "fake" ofiar po stronie sił porządkowych.

Deep State nie może znieść wizji następnej kadencji Trumpa bez nowych wojen, kontrolowanej imigracji, obniżki podatków i deregulacji, powrotu biznesów do USA i dozbrajania armii. RINOS i Never-Trumpers stali się piątą kolumną, która próbuje przeciwstawić Trumpowi 44 letniego gov. Florydy Rona DeSantis, reklamując go jako Trumpa bez jego wad. Spójrzmy na DeSantis: jest absolwentem najlepszych uczelni (Yale i Harvard Law) i pochodzi z klasy średniej z Tampa Bay. To Trump pomógł mu wygrać w 2018 r. z wschodzącą gwiazdą demokratów (Andrew Gillum) z którym DeSantis przegrywał aż 7 %! W rezultacie poparcia Trumpa, DeSantis wygrał co prawda jedynie 33,000 głosami. Wielu uważa, że DeSantis nie okazał Trumpowi wdzięczności. W listopadowych wyborach, kiedy kandydaci popierani mieli (i mają) wiele kłopotów, DeSantis wygrał drugą kadencję (z programem Trumpa) zwyciężając aż o 19 %! Dlatego Deep State stawia na niego jako alternatywę 76 letniego Trumpa.

Najprawdopodobniej w republikańskich prawyborach Trump zetrze się właśnie z DeSantis za którym stoi jego bardzo dobry gubernatorski dorobek. Jednak Trump jest nieobliczalny i pewnie będzie chciał zniszczyć DeSantis, tak jak to zrobił poprzednio również z byłym gov. Florydy i faworytem Deep State, którym był Jeb Bush, podobnie ośmieszył innych (Marco Rubio, Ted Cruz). Choć niektórzy przypisują to zmęczeniu Amerykanów rodziną Bushów i liczą na podobne zmęczenie opinii Trumpem. To co może martwić to utrzymanie się republikańskich liderów na swoich posadach, w Senacie kunktatora RINO (Mitch McConnell bojkotował kandydatów popartych przez Trumpa) i w Kongresie (zostanie teraz speakerem!) Kevin McCarthy, nieco lepszy, ale letni wobec ruchu MAGA.

Wiemy, że bez pomocy Trumpa DeSantis w 2018 r. nie zostałby gubernatorem, jednak być może ten młody, inteligentny gubernator, choć bez charyzmy nauczył się używać innych i znając go dobrze (jego słabości) będzie w stanie powalić Trumpa. Z pewnością będą to wielkie igrzyska dla widzów. Pamiętajmy jednak, że co najmniej 30% Republikanów zostanie wiernie przy Trumpie. A może pójdą na kompromis i zostanie wiceprezydentem? A jeśli do Deep State jednoznacznie dołączą RINO Republikanie, wtedy zablokowany i rozszoszczony Trump może ogłosić się kandydatem niezależnym. Pewnie taki jest master plan Demokratów, to zapewniłoby im zwycięstwo, a klęskę Republikanom...

Autor: Jacek K. Matysiak



Kalifornia